

# Roman Łyczywek

---

## Medytacji socjologicznych o adwokaturze ciąg dalszy

---

Palestra 35/11-12(407-408), 22-24

---

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Roman Łyczywek**

## Medytacji socjologicznych o adwokaturze ciąg dalszy

### Spojrzenie po latach

Prawie 20 lat temu napisałem obszernie opracowanie poświęcone zagadnieniom socjologicznym, związanym z wykonywaniem zawodu adwokata („Medytacja socjologiczna o adwokaturze”, „Adwokatura PRL”, Warszawa 1974). Nie bez pewnego zainteresowania przeczytałem ten tekst ostatnio. Nie znajduję, bym musiał cokolwiek w tamtym opracowaniu zmieniać, czy czegokolwiek się wypierać, jednakże tyle się od tamtego czasu zmieniło, że powrót do tego tematu wydaje mi się pożądane, a nawet konieczne.

Prawidłowo rozpoznane prawa socjologiczne mają charakter trwałe, ale ich funkcjonowanie w życiu zależy ściśle od układu i dynamiki sił społecznych. Skoro więc „otoczenie społeczne” uległo zmianom, stosunkowo niewiele wiedzy da się wynieść z dokonanej przeze mnie poprzednio analizy.

### Problemy 1974 roku

W 1974 r., jak wywodziłem, „z naiwnego przeświadczenia, że niezdolne do życia musi być wszystko to, co nie istnieje w ramach aparatu państwowego, rodziły się tendencje do upaństwowienia adwokatury”, chociaż „w założeniu sytuacji ustrojowej adwokatury nie mieści się jej upaństwowienie”.

Adwokatura była w tych latach zawodem „obleżonym”. To, co „prawdziwy” adwokat uważa za swoje podstawowe prawo i obowiązek: swobodę kształto-

wania swych poglądów i ich wypowiedziania, z zachowaniem osobistej odpowiedzialności za nie, nie było uznawane. Dopiero ci adwokaci, którzy z tego prawa rezygnowali, mieli zapewnioną wygodną pozycję.

Jednakże niezbyt wielu adwokatów rezygnowało i dlatego adwokaturze towarzyszyły prawie zawsze trudności, kompleksy, frustracje, a zarówno sam zawód, jak i wielu jego przedstawicieli spotykały sztykany.

Wobec tych, na ogół niepomysłnych, układów, adwokatura podejmowała rozmaite formy samoobrony. Sytuacja była do pewnego stopnia paradoksalna - adwokatura poprzez te długie lata omnipotencji państwa była jedynym ważnym zawodem inteligentkim, który zachował ustrój samorządowy, nawet jeżeli samorząd ten był do pewnego stopnia tylko formalny.

Do form samoobrony zawodu w tym okresie zaliczyć należy m.in. powściągliwość adwokatów w wypowiedzaniu się w szerszych sprawach publicznych, a także uległość w stosunku do zwiększającego się nadzoru państwowego nad adwokaturą.

Te same przyczyny miały też istotny wpływ na strukturę i styl pracy samego samorządu adwokackiego. Działał on za zasadach swoistej „mimikry”; skoro cały aparat państwowy był poddany daleko idącej centralizacji, uznawano, że i adwokatura lepiej „przeżyje”, gdy przyjmie te same struktury i zasady pracy. Miało to na ó w c z a s pewne uzasadnienie.

## Problemy dzisiejsze i jutrzejsze

Nie ma potrzeby bliżej uzasadniać faktu że bardzo wiele z poprzednich założeń, odnoszących się również do adwokatury, uległo gruntownemu przekształceniu. W miejsce poprzedniej centralizacji pojawiły się wyraźne tendencje do atomizacji życia. Dawna etatyzacja i związany z tym system „urzędowego” podziału dochodu społecznego ustąpił miejsca lawinowej komercjalizacji. Nie wchodząc tu zupełnie w ocenę tych zjawisk z punktu widzenia ekonomicznego, nie możemy pominąć konsekwencji tych przekształceń z punktu widzenia charakteru i perspektyw rozwoju interesującego nas zawodu adwokatury.

Przeżywamy, choć nie bez pewnych wątpliwości, swego rodzaju okres apoteozy nowego stylu życia. Musimy sobie jednak zdawać sprawę z tego, że te objawy, które skłonni jesteśmy w pełni aprobować w stosunku do pewnych grup zawodowych nie muszą zawsze uzyskiwać tej samej oceny w stosunku do innych. O przykłady nie trudno: np. nie moglibyśmy pogodzić się ze standardową komercjalizacją wśród księży i lekarzy. A jak sprawa ta wygląda i powinna wyglądać w adwokaturze? Adwokatura jest z natury swjej zawodem samarytańskim, tyle, że adwokat pomaga ludziom mającym kłopoty natury prawnej, a nie ludziom cierpiącym fizycznie. Dlatego też pasja komercjalizacyjna i towarzyszące jej zjawiska, jak np. reklamiarstwo, nie tylko naruszają obowiązujące kodeksy etyczne (które by można zawsze jakoś delikatnie omijać), ale sprzeczne są z podstawowymi zasadami etycznymi zawodu adwokata.

Nietrudno zaprzeczyć, że obecnie szyldy adwokackie (zespołów, spółek, indywidualne) zaczęły się powiększać, że mnożą się szyldy „drogowskazowe”, że mnożą się i „pięknieją” bilety wizytowe. Czasem wygląda to prawie grotesko-

wo, gdy np. adwokat swoją pieczęć urzędową „ozdabia” z boku dwoma paragrafami.

## Zagadnienie tożsamości zawodu

Jednym z istotnych zarzutów, kierowanych uprzednio przeciwko adwokaturze, była jej „hermetyczność”. Dziś należałoby zastanowić się nad tym, jak wygląda w ogóle tożsamość zawodu adwokackiego, jeżeli pominąć kryteria ściśle formalne (wpis na liście).

Nowo powstałe formy pomocy prawnej powinny być dostosowane do potrzeb rzeczywistości, chociaż trudno będzie to sprawdzić. Jeszcze trudniej będzie sprawdzić, czy te nowe formy zachowały te elementy, które wskazywaliśmy jako immanentnie związane z adwokaturą zasady pracy samarytańskiej. Powstaje tu pewnego rodzaju kontrowersja: adwokaci, tak jak i przedstawiciele innych zawodów, pragną dobrze zarabiać; kwestią jest tylko, czy sposoby właściwe dla poczyniń gospodarczych, przejmowane chętnie przez niektórych prawników, są też właściwe dla adwokatów. Jest to zagadnienie podstawowe: specyfiki i tożsamości zawodu adwokackiego.

Pisałem tak na ten temat w 1974 r.: „Każda grupa społeczna jest nią o tyle tylko (nie pozostając jedynie zbiorowiskiem społecznym), o ile ma swoistą więź społeczną, łączącą członków tej grupy między sobą”.

Na tożsamość zawodu, również adwokackiego, składać się więc będzie określenie i zrozumienie specyficznej społecznej funkcji tego zawodu, sposobu wykonywania tej funkcji i zaakceptowania jej przez społeczeństwo. Z tym ostatnim nie jest obecnie bardzo źle - adwokatura dysponuje sporym zasobem zaufania społecznego i na ogół uważa się, że daje gwarancję fachowości. Dorobku tego nie wolno zmarnować.

## Samorządność

Jak wspomniałem wyżej, w dorobku samorządowym adwokatury są pewne „rafy”, będące następstwem warunków pracy w ostatnich kilkudziesięciu latach. Mimo to, dorobek i doświadczenia samorządu adwokackiego mają w naszym kraju wartość unikatową.

Potrzeba jednak poważnego wysiłku programowego i nakładu pracy, by ten samorząd w odpowiedni sposób zreformować, uczynić operatywnym i odpornym na nowe niebezpieczeństwa, wynikające z niezrozumienia zadań adwokatury lub z chęci jej „roztopienia”.

Jest to samoistny, obszerny problem, ale jako wiodące nasuwają się następujące zagadnienia: decentralizacji dyspozycji, wzmocnienia roli terenowych ogniw samorządu, ich operatywności, wymagania posiadania przez nie możliwie naj-

wyższego autorytetu zarówno w środowisku zawodowym, jak i w społeczeństwie.

Nie należy też zapomnieć, że w poprzednim okresie nie najlepiej pojęte poczucie wspólnego interesu wśród adwokatów wyrażało się w skłonności do „ukrywania” uchybień, by nie mogły one stanowić pretekstu do walki z adwokaturą. Funkcja korekcyjna władz adwokatury, bez jakiegokolwiek dążności do nadmiernej surowości, powinna być w pełni wykonywana. Wzmocni to autorytet i zaufanie do adwokatury.

\*

Nie stracił aktualności mój pogląd, wyrażony w 1974 r., że „adwokatura sama nie może kształtować stosunków społecznych, może natomiast uczestniczyć w rozwoju istniejących stosunków społecznych”, i ma ku temu szczególne dane.